

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: c. n. połączona z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 14 stycznia 1885.

(w zast.) KS. DR. KANTECKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze. — Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 13 stycznia.**

(Głosy prasy angielskiej o sobotniej mowie księcia Bismarcka, mianem i w parlamencie niemieckim i kilka nad głosami temi uwag; opis zajętych przez Niemców północnych wybrzeży Nowej Gwinei. — Mordercy zamach Fenian amerykańskich na byłego członka tej partii, kapitana Phelan. — Niefortunne wystąpienie „Pester Lloyd’a” w sprawie portu Rjecki.)

Nie trudno było przewidzieć, że sobotnia mowa księcia Bismarcka w sejmie rzeszy, wyjaśniająca kolonialną politykę rządu, nie minie bez wrażenia i za granicami Niemiec. A że książę kanclerz mówił przeważnie o Anglii, to też odczytano się tam najprzód, tak, że londyńscy korespondenci biura Wolfa mogą nas już dzisiaj zapoznać z głosami prasy angielskiej. John Bulla zastanowiło widocznie najmocniej to zapewnienie księcia Bismarcka, że pomiędzy Anglią a Niemcami przysiężnie nie może do wojny, jeżeli ostrożna i ogólna dyplomacja dźwierzć będzie w rękę ster polityki zagranicznej. To zapewnienie tak ujęło na pozór za serce polityków angielskich, że wszyscy jednoznacznie pochwalają w swych organach te książęce oświadczenia. — „Pospieszamy — pisze „Times” — podnieść prawdziwe uczucie i zdrowy sąd tych oświadczeń. Ze pomiędzy Anglią a Niemcami może powstać kilka delikatnej natury kwestyi, jest to rzeczą możliwą, ale w rzeczy samej nie ma powodu do poważniejszych nieporozumień. Anglia jest obowiązana szanować legalne prawa reszty mocarstw do rozszerzania kolonii. Anglia widziała zawsze w Niemcach ręką i pomocą bezpieczeństwa dla pokoju świata. Tak samo i w rozwoju przedsiębiorstw kolonizacyjnych ze strony Niemiec nie leży powód do obaw.” „Szukać zatargu z Niemcami — mówi „Standard” — dla tego jedynie, że wzięły to, co Anglia przed nimi wziąć mogła, jest po prostu śmieszne. Nic nie jest tak niegodnym wielkiego narodu, jak niepraktyczne zawiesi.” „O ile wiemy — mówi „Daily News” — rozproszyła wreszcie kolonialna polityka Niemiec ten nierozważny popłoch, jaki powstał nasamprzód w Anglii.”

Tych głosów prasy angielskiej nikt zapewne nie zechce uważać za dowód, że opinia polityczna w W. Brytanii godzi się na kolonialną politykę Niemiec i że rząd angielski, nie mogąc przebiec głową muru, pozwoli Niemcom bez przeszkody zakładać kolonie, anektować lub rozciągać protektoraty. Redaktorowie gazet angielskich są przedewszystkiem ludźmi dobrze wychowanymi, a więc płacą pokłonem za nadobne, grzecznością za grzeczność. Kierownik polityki niemieckiej nie przypuszcza prawdopodobieństwa wojny pomiędzy Niemcami a Anglią, za to „Times” i „Standard” prawią Niemcom komplementa, widzą w nich ręką i pomocą pokoju świata i nie znają najmniejszego powodu do zatargu angielsko-niemieckiego. I „Nordd. Allg. Ztg.”, powtarzając zacytowane powyżej głosy angielskie o sobotnim wystąpieniu księcia Bismarcka, dopełnia jedynie obowiązku dziennikarskiego, a w sercu swym może by wolała, iżby publicystyka angielska mniej była układną i gładką. W tych głosach prasy angielskiej, jakkolwiek bardzo przyzywojnych, natrafiamy na dźwięki, które podobają się nie mogą Berlinowi. „Times” mówi o legalnych prawach Niemiec do rozszerzania kolonii a „Standard” o niepraktycznych tylko zawiesiach, które, jak słusznie mówi, są niegodnymi wielkiego narodu. Organ City londyńskiej wyraźnie napomyka, że Anglia tam tylko zezwoli Niemcom zakładać kolonie, gdzie będą mieli prawo legalne, a nie rzekome, lub urojone. Ze zaś nie trudno jest dowieść nielegalności jakiegobądź prawa, to rzecz powszechnie znana. Niepraktyczne zawiesi, dziecięce zazdrostki potępia „Standard”, gdyż nie prowadzi do celu, ale z pewnością nie przytłumi tych uczuć w swem sercu John Bull, jeśli widzieć będzie namacalne korzyści. Oto kilka uwag, jakie mimowoli nasuwają się przy czytaniu artykułów trzech wielkich i wpływowych dzienników angielskich nad sobotnim wystąpieniem księcia Bismarcka. Wypadki rozwijają się w naturalnym swym biegu a stykając coraz bliżej ze sobą Anglią i Niemcami, uprawiają grunt do przyszłego niemiłkomego starcia pomiędzy dwoma rywalami. Powtórzony przez nas wczoraj artykuł „Pall Mall Gazette” wskazał bardzo wyraźnie na zatokę św. Lucyi, ako na jeden z tych ciemnych punktów,

jakich już nie mało nagromadziło się na horyzoncie stosunków angielsko-niemieckich.

Usadowienie się Niemców na Nowej Gwinei wywołuje też wśród Anglików niebezpieczeństwo, ale rzeczywiste, mękką zawiesi. Oto co pisze „Times” p. S. S. Selater, członek komitetu towarzystwa angielskiego, zajmującego się badaniem Nowej Gwinei. „Na Nowej Gwinei zabezpieczyli sobie Niemcy najłuszczyjszy kasek. Największą część południowego wybrzeża jest wedle zarządzenia p. d'Alberts nisko położona, bagnista i wcale nieodpowiedna do kolonizacji europejskiej; ale wzdłuż północno-wschodniego wybrzeża, przy stokach pasma gór Karola Ludwika, znajduje się bardzo wiele wybornych przetrzeni, na których kolonista wyszukać sobie może wysokość i klimat, jakie najwięcej będą odpowiadały jego gustowi i zdrowiu, i gdzie rzeki, z gór spływające, utrzymują ustawiczną wegetację. Wartość nabytków p. Luderitza jest jeszcze dziś niepewną, ale co się tyczy północnego wybrzeża Nowej Gwinei, to Niemcy wyszukały sobie z pewnością jak najlepsze miejsce do zakładania kolonii.” — Czyż tak piękny krajobraz północnej Gwinei nie ma obudzić zazdrości i zawiesi względem Niemców w sercu Anglików, już i tak z natury uczuciem tępym szczerze upożonych?

Telegraf podmorski podał nam wczoraj krótką wiadomość o zamachu morderczym, wykonanym w Nowym Jorku, w biurze O'Donovana Rossy na jednym z członków irlandzkiego stronnictwa narodowego. Czytelnicy nasi znają dobrze tego przywódcę Fenian amerykańskich, który w swym strasliwym fanatyzmie przewyższa nawet naczelników tej partii w Irlandyi. Dzisiejszy telegram osnuje na korespondencyi „Standarda” takie podaje szczegóły tego amerykańskiego morderstwa. Kapitan Phelan, przełożony domu przytulak w Kansas City, odebrał przed kilku dniami zaproszenie piśmienne, ażeby przybył do biura O'Donovan Rossy i z nim się rozmówił. Zaproszony udał się tedy do wskazanego miejsca i napotkał tam Roberta Short, którego prawdziwe nazwisko, jak to później oświadczył Phelan, jest Barker. Ten rzucił się na wchodzącego z obosiecznym sztyetem, zadając mu nim sześć śmiertelnych ran i strzelił jeszcze do niego z rewolweru. Phelan nie został jednak na miejscu zabity, żył tak długo jeszcze, iż mógł ogłosić właściwe nazwisko mordercy, poczem ducha wyzionął. Zmarły był dawniej członkiem partii dynamitowej i brał udział w usiłowaniu zburzenia parowca „Queen”. Był także w Irlandyi w czasie, w którym wielkie tam panowało wzburzenie z powodu zamiaru wydania Anglii zbiegłego do Ameryki Sheridana. Kapitan Phelan zdradził tajemnice partii „niezwycięzonych” i wskutek tego tak okropną śmierć poniósł.

W Rjece (Fiume), będącej, jak wiadomo, kosią niezgody między Węgrami a Chorwatami, przyszło w tych dniach do pospolitej bóiki między honwedami a żołnierzami pułku, złożonego przeważnie z Chorwatów. Ten wypadek sam przez się nie mający politycznego znaczenia i świadczący co najwięcej o braku dyscypliny, posłużył „Pester Lloydowi” do wystąpienia z żądaniem, aby choć raz już przecież zaniechano wszelkich układów z Chorwacy o port rjecki i przyłączono go wraz z miastem do właściwych Węgier, pomijając w ten sposób pretensje Chorwatów do tego jedynego na Adrytyku portu, należącego do Zalatawii. W tym wypadku postąpił „Pester Lloyd” za gorąco, bo jako organ inspirowany, nie powinien dawać powodu do mniemania, iż Węgrzy mają zamiar anektować Rjece, nie oglądając się na przyszłą w tej sprawie uchwałę komisji regnikolarniej. Artykuł „Pester Lloyd’a” będzie wodą na młyn Starcewiczan.

**Petycja szkolna.**

Od szanownego posła odolanowskiego, pana Ignacego Zakrzewskiego, odbieramy pismo następujące:

Szanownym petentem w sprawie szkolnej z miasta Ostrzeszowa i z powiatów poznańskiego, czarnkowskiego, chodzieskiego, obornickiego, mogilnickiego, gnieźnieńskiego, międzychodzkiego, szubińskiego (części), kościańskiego, wschowskiego, krotoszyńskiego

(w małej części), wrzesińskiego, szamotulskiego (w części), krobkiego i odolanowskiego, mam zaszczyt donieść, że petycje ich, opatrzone razem 41,688 podpisami, dziś wysłałem do biura Izby poselskiej. Tych zaś szanownych ojców rodzin i inne osoby, które przez płacenie podatków na szkołę posiadają prawo stawiania żądań co do jej urządzenia, mianowicie jednastu wyżej nie wymienionych powiatów, pozwałam sobie prosić, aby petycje z swemi podpisami pod moim adresem, Berlin, Dorotheen-Str. 25 w jak najkrótszym czasie przesłać zechcieli.

Ignacy Zakrzewski.  
 poseł odolanowski.

Liczba położonych pod petycją podpisów, aczkolwiek doszła do poważnej wysokości, blisko 42 tysięcy, nie może bynajmniej uważaną być za dostateczną, i nie jest zupełną.

Szanowny poseł wymienił tylko 15 powiatów, z których petycje nadeszły, — nie widzimy pomiędzy wymienionymi powiatów:

- babimowskiego,*
- bukowskiego,*
- międzyrzeckiego,*
- ostrzeszowskiego,*
- pleszewskiego,*
- świeńskiego,*
- średzkiego,*
- bydgoskiego,*
- inowrocławskiego,*
- wągrowieckiego,*
- wyrzyńskiego*
- i miasta Poznania.*

Petycje, zalegające z różnych części owych 15 powiatów i z całych 11 powiatów, które jeszcze nie nadeszły, mogłyby wykazać drugie tyle podpisów pod tą ogólną żałobą i skargą wielkopolską na dzisiejszy system szkolny.

Prosimy mężów o dobro sprawy publicznej dbałych, aby się zebraniem rozrzuconych po powiatach arkuszy i przesłaniem ich według wskazanego powyżej adresu zajęli.

Górny Śląk przesłał petycją podpisaną przez 56,000 ojców rodzin, w Prusach Zachodnich zebrano takich podpisów przeszło 20,000, niech Wielkopolska dosięgnie przynajmniej do 100 tysięcy.

**Jezuicka propaganda.**

Gdyby szwecy poznańscy wydawali pismo o prawidłowym szyciu butów i zamówili sobie korespondentów i współpracowników z Warszawy, Lwowa, Krakowa, nie mówiąc o Żytomirzu, Wilnie, Kijowie, Rydze — z pewnością w „berychach” poznańskich stanęłoby widmo Kilińskiego, pod którego patronatem mistrze szwecy propagują myśl przywrócenia dawnej Polski.

Wszystko, cokolwiek my Polacy robimy, a nawet robić zamierzamy, piętnowane bywa znamię buntu, propagandy i wicherzenia. Gdy jakiś spekulant i borbifax, pragnący dogodzić swęj krzykackiej fantazyi, założy pismo i w niem plecie koszałki opalki, aby w tej mętnej wodzie łowić pięcio- czy trzymarkówki za chłopskie korespondencye i kazać sobie płacić za recepty na przypływę ogórków — wtedy p. Gossler wyciąga takie piśmanko na stół rządowy i obwinia za nie całe społeczeństwo polskie.

Atoli nietylko tego rodzaju fabrykaty, będące pożądaną wodą na młyn rządowy, wyszukuje się na naszę niekorzyść, lecz każdy objaw polskiego ducha, czy obywatelski, czy religijny, czy naukowy musi służyć za pocisk na biedną Polskę, której cała wina na tępem polega, że jej niepodobna zamknąć w ciasną nieco trumnę, opieczętowaną cesarską pieczęcią i z tego pogrzebu spisać protokoły in triplo.

W braku innego materiału rzucono się na spokojny, poważny i naukowy „Przegląd powszechny”, wydawany w Krakowie przez OO. Jezuitów, a roli instygatora podjęło się nie jakie pokątne piśmidło prowincjonalne, lecz sam „Reichs- und Staats-Anzeiger”, wydawany za publiczne pieniądze — a w dzisiejszym numerze tak powstający na pismo krakowskie:

„Pod tytułem „Przegląd Powszechny” wydaje żyjący w Krakowie Jezuita ks. Morawski wraz z rozmaitymi towarzyszymi za-

konu i zwolennikami swoich zasad, pismo miesięczne, którego tendencją jest podtrzymywanie pomiędzy polskimi poddanymi Prus, Austrii i Rosyi **myśli przywrócenia całej Polski.**

Tego zamiaru dowodzi mianowicie okoliczność, że pismo to zawierowało sobie współpracowników z wszystkich, w jakimkolwiek bądź stosunku do polskiej narodowości stojących krajów i zawiązało publicystyczne stosunki od „polskich Infantów” (trzech zachodnich powiatów rosyjskiej gubernii witebskiej) aż do Dalmacyi. Ze nienawiści ku Niemcom i ultramontański fanatyzm ciągną się przez te publikacje jakoby nie czerwona i że pod firmą katolickiej wierności w wierze, krzewi się wrogie usposobienie dla istniejącego porządku państwowego — to się samo przez się rozumie. W tym duchu objaśnia dawniejszy Sufragan ks. Janiszewski enylikę papieską przeciwko masonom, H. Lisicki (autor znanego dzieła o margrabim Wielopolskim i o A. Heldu) Pamiętniki księcia Metternicha, Jezuita P. Pierlinga (autor dzieła „Rome et Demetrius”) listy Kardynała de Côme do najbardziej wpływowego jezuickiego propagandzisty XVI wieku i spowiednika nawróconego Jana Szwedzkiego, Antoniego Possevina, niejakich pan Ostoja „Uroczystość Lutra w Niemczech”, Jezuita ks. Jackowski historia zakonu bazylikańskiego\*\*\*) którego wpływ w kościele unickim daleko sięgał, a onim jakiś zapowiedzianą na kwiecień roku przyszłego specyficznie katolicką tysiącletnią uroczystość Apostoła Słowiańszczyzny Metodę na Morawie, z powodu czego wypowiada nadzieję, że „Polska zajmie należyte sobie stanowisko jako jednolite cało.”

Moto „Przeglądu” brzmi: „Błogosławiony lud, którego Panem Bóg jego.” (Ps. 143). W rzeczywistości ma to znaczyć: „Błogosławiony lud, który nie uznaje żadnego Pana, prócz duchowieństwa katolickiego.” Czy i jak daleko wyłączone uznanie tego Pana da się pogodzić z zaprzyżoną wiernością dla państwa i dla państwa, to nie obchodzi naturalnie polsko-jezuickich wydawców. Ze dla interesów Kościoła katolickiego z pomocy, udzielanej przez polsko-narodowe marzenia żadne błogosławieństwo wyniknąć nie może, to dla nieuprzedzonego obserwatora jest tak samo rzeczą pewną, jak to, że bardzo zgubnym być musi wpływ takiego, przeżytemi wspomnieniami szczerze podtrzymywano narodowego życia w marzeniach na rzeczywiste stosunki w polskich dzielnicach państwa.”

Takie naciągane brednie drukuje urzędowy organ pruski, jak gdyby na znoszenie tych jaj nie stało już barłogu w „Nordd. Allg. Zigt.”

Inkryminacya ta, pełna niedokładności, świadczy po raz setny o niepomamowanej niczém nienawiści do Polaków i Polski i to w sferach, które innemi uczuciami w obec poddanych kierować się powinny. Ze pismo jakie postara się o korespondentów w Infantach i w Dalmacyi, aby czytelników swych informować o ruchu katolickim w jak najobszerniejszych ramach, że pisze w nim i kapłan i świecki, i Rosyanin i Polak na szerokiej wspólnej podstawie katolickich zasad, że i ordynarna płytkość Lutra i sofistyka nowoczesnych filozofów znajdzie w tém piśmie należyty odprawę, a prawda kościelna, społeczna, historyczna i naukowa w jasnym wystawioną jest świetle — to jest zbrodnia i występkiem w oczach pruskiego „Staatsanzeigera.” — Aby pismo krakowskie zożydzić w oczach niemieckich filistrów, wystarczy opatrzyć je godłem: „jezuicka agitacya ku przywróceniu Polski” — a pod tą firmą mizerna napaść przejdzie całe protestanckie Niemcy.

Niestety — dzisiejsi Jezuici, zwłaszcza krakowscy; nie daliby się wyzykskać, jak pod koniec 17 wieku za czasów kurfursty Fryderyka III wyzykskiwano ich współzakonnika, do fortywania interesów brandenburskich na dworze rzymskim — atoli ta okoliczność nie upoważnia jeszcze do żadnych przeciw nim inwektyw.

„Reichsanż.” niepotrzebnie się fatyguje, aby „Przeglądowi” robić reklamę — bo i bez niej ma on 1500 prenumeratorów na obu półkulach świata.

Panowie Jeże, Gillery i consortes, spoglądający zawsze z lekceważeniem i pogardą na prace Jezuitów, może się teraz nauczą czegoś od pruskiego urzędu spraw zagranicznych i będą w sądach umiarkowańsi.

\*) „Staatsanzeiger” pisze Bierling, Lisicki Helgel.  
 \*\*) „Staatsanzeiger” pisze „Basilianer-Orden”.

**Uroczystość Welehradzka.**

Od welehradzkiego komitetu otrzymał „Przegląd Powszechny” wiadomości — świadczące o gorliwym działaniu komitetu. Mieszkanie i środki urządzenia dla pątników przygotowują się za jego staraniem na wielką skalę, i szczególnie się o to troszczy komitet, żeby jak najwięcej oszczędzić wydatków przybywającym pielgrzymom. I tak np. przyzwoite wyżywienie dla księdza nie wyniesie więcej, jak 1 zlr. na dzień; piwo sprzedawane będzie po 6 do 7 centów za szklanke półlitrową; chleb i inne główne artykuły żywności dla ludu sprzedawane się będzie pod kontrolą zarządu welehradzkiego po najniższych cenach. Dla dostarczenia wody, której dawniej brakowało, restauruje się stary wiadukt. W samym klasztorze welehradzkiem umieści się, oprócz dostojnych gości, do 500 osób za opłatą 30 do 50 centów od łózka; prócz tego w pobliskich miastach i miasteczkach, jak: Hradyszu, Napajedle, Kwasicach, Hulnie, Kromiryzu, Zdoukach, Przerowie, pątnicy różnych stanów odpowiednio znajdują mieszkanie, i tam noc spędzający, będą mogli za dnia dojeżdżać z łatwością koleją lub podwodami do Welehradu. Jeszcze gościnniejsze przyjęcie czeka włościan u miejscowego ludu, który szczególnie żywi sympatyi dla Polaków. Święto wójtowie pięciu wsi, otaczających Welehrad, oświadczyli w imieniu swych gmin, że włościan naszych przyjmą z radością, ile tylko ich strzechy pomieścić zdołają, a za mieszkanie żadnego nie przyjmą wynagrodzenia. Gminy też z okolic Kromirya mają to samo złożyć oświadczenie. Nie jest to prawdziwie piastowska gościnność! Opatrzył dalej przeczorny komitet lekarską pomoc i osobne pokoje dla chorych, zamówił straż ogniową i weteranów wojskowych do utrzymania porządku i udzielania obcym wszelkich informacji; dla kupców przedmiotów nabożnych przygotował stosowne miejsca; dla jak największego ułatwienia orientacyi przybyszom postarał się o zdjęcie planów topograficznych i wyda mapę samej miejscowości w Welehradzie i drugą mapę całej okolicy z wyszczególnieniem miasteczek, wsi, dróg i z oznaczeniem odległości. Nie porzostając na opatrzeniu potrzeb materialnych, komitet wystosował odezwę do redakcyi gazet i pism peryodycznych katolickich całej Słowiańszczyzny z prośbą, żeby przez przeciąg tego roku przysyłały do Welehradu swoje pisma — i już utworzył czytelnia, do której czasopisma we wszystkich słowiańskich narzeczach napływać zaczynają. Oprócz tego z końcem bieżącego miesiąca znacznie wychozdić w Welehradzie czasopismo „Jubileusz Swato-Methodzki”, które o wszystkich przygotowaniach, obchodach i w ogóle o wszystkim, co tej sprawy dotyczy, będzie regularnie uwiadomiano.

W Krakowie komitet zebrał się na wezwanie JE. Biskupa krakowskiego 20 grudnia, powziął różne przygotowawcze uchwały, między innymi, żeby przybrać jeszcze kilku nowych członków; postanowił zająć się wydaniem polskiej książki ludowej o św. Cyrylu i Metodym; przyjął w zasadzie projekt welehradzkiego komitetu, żeby Polacy, jak inne narodowości, ofiarowali pamiątkową chorągiew do welehradzkiej świątyni. Wreszcie dla zbadania miejscowości i zawiązania bliższych stosunków wysłał jednego ze swego grona do Welehradu.

Praski komitet wydał odezwę, wzywającą Czechów, którzy chcą w tej pielgrzymce uczestniczyć, żeby się do niego zgłosili. Ruski komitet we Lwowie przedsięwziął wydanie ludowej książki o świętych Cyrylu i Metodym. Taka książka w języku morawskim wyszła już z pod znakomitego pióra ks. Prochaski. Ruch ten słowiańsko-katolicki już i morza przeszedł: dziś dowiadujemy się, że nawet w Ameryce liczne grono Polaków i Czechów przygotowuje się do przyjazdu na tę uroczystość i zamówiło sobie osobny na tę pielgrzymkę parowiec. Wiadomość tę przesłał ksiądz Józef Molitor, misjonarz z Chicago.

**Sprawy chorwackie.**

Wiedeń, 11 stycznia.  
 Sejm chorwacki znowu od kilku dni obraduje w obecności posłów skrajnej lewicy. A zatem skandale stoją na porządku dziennym. Starcewicz

w mowie, wygłoszonej na pierwszym posiedzeniu po Świętach, wyraźniej jeszcze, niż wprzód, wypowiedział, że wszystkie nadzieje pokłada w Moskwie, a na następnym posiedzeniu jednemu z mówców stronnictwa narodowego, który był wskazał na smutny los Polski, odpowiedział: „To się zamienimy po prostu w Rosyan!“ Na wczorajszym posiedzeniu rozprawy toczyły się o posła R a d o s e w i c z a, którego jako oficera obrony krajowej z powodu podpisania monstrualnego adresu skrajnej lewicy stawiono przed sąd honorowy. Starcewicz wystąpił z wnioskiem, aby sejm bronil nieykalności szych członków. Kamenor i Tacie miotają obelgi na prawicę. T i s a c i c w oła na prezydenta, że gdyby był mężem honoru, nie siedziałby na swoim miejscu. Izba uchwała wykluczyć mówcę na 20 posiedzeń ze sali obrad. Wśród ciągłych karczemnych wrzasków lewicy sejm przystępuje do głosowania i odrzuca wniosek Starcewicza.

Równocześnie zastrzega się zatarg pomiędzy rządem chorwackim a Biskupem Strossmajerem. Od roku mniej więcej prefektem w Diakowarze jest p. Czuczaj, widocznie urzędnik bardzo energiczny, gdyż przy ostatnich wyborach nie tylko w samym Diakowarze, lecz nawet w całej Sławonii zostali wybrani kandydaci większości sejmowej, a nie uzyskał mandatu ani jeden stronnik opozycji umiarkowanej, czyli stronnictwa Biskupa Strossmajera. To też Biskup kilkakrotnie zażądał odwołania owego niewygodnego urzędnika, do czego jednak rząd zagrzebski nie przychylił się. Niedawno temu kilku kleryków ze seminarium diakowskiego przy sądownym przesłuchiwaniu kilku chłopów zaczęli podburzać tychże przeciwko władzy. Gdy owych kleryków wezwano przed sąd, Biskup Strossmajer, powołując się na konkordat, wzbraniał się wydać ich i doniósł o tem do Rzymu. Oczywiście z tamąd nadszedł rozkaz, że w czysto świeckim zatargu pomiędzy klerykami a władzą nie można się opierać tójże. Zatem Biskup wydał owych kleryków, z których kilku wtrącono do więzienia. Naturalnie sprawa ta zaostrzyła jeszcze bardziej zatarg pomiędzy Biskupem diakowskim a władzą.

Organa madziarskie coraz natęczyły domagają się usunięcia Biskupa Strossmajera, dowodząc, że on głównie podburza opozycją ruffoską, a więc odgrywa tę samą rolę w Chorwacji, co były Arcybiskup Sembratowicz w Galicji. W ogóle od czasu zjazdu skierniewickiego prasa węgierska z podwojną czujnością śledzi wszelki objaw panslawizmu. Biskupa Strossmajera na serjo niepodobna podejrzewać o jakiegobądź sympatyje dla schizmatycznej Rosji, ale prawda, że robiąc trudności narodowemu rządowi chorwackiemu i popierając opozycję, pośrednio osłabia stronnictwo chorwacko-autonomistyczne, a wzmocnia prąd panslawistyczno-radykalny Starcewicza.

Zamieszczając powyższe uwagi szanownego korespondenta, uzupełniamy je kilkoma słowami.

Przeciw czcigodnemu Biskupowi syrmijsko-bośniackiemu powstał w ostatnich dniach tak w prasie węgierskiej, jak i wiedeńskiej rozgardyas wielki w dwóch przez szan. korespondenta wskazanych kierunkach: najprzód zarzucono mu popieranie i szerzenie w duchowieństwie ducha opozycji, powtóre sprzyjanie party Starcewicza.

Tak jedno, jak i drugie jest przesadzane i wykrzywione. Ks. Biskup Józef z Diakowy jest zarwano do Kościoła, jak i do ojczyzny szczerze przywiązany synem i obywatelem. Odwołując się do dawniej obowiązującego konkordatu, przekazującego sprawy mieszanej natury przed forum biskupie, nie dopuścił się przecież buntu przeciw władzy. Zapytał w Rzymie, a odebrawszy objaśnienie, zastósował się do niego. Dzienniki węgierskie zupełnie bez przyczyny narobiły wielkiej wrzawy.

Z drugiej strony niepodobna nam uwierzyć, iżby ks. Biskup diakowski bratał się z partją tego rodzaju, co partja Starcewicza, której przywódca publicznie z trybuny sejmowej głosi, że Chorwaci mają się stać Moskalami. Ksiądz Strossmajer zanadto miluje swą chorwacką ojczyznę, zanadto przejęty jest ideą cywilizacji chorwacko-słowiańskiej, zanadto jest katolikiem, iżby mógł podzielać takie kacerstwo narodowe, albo też posługiwać się takimi niedorzecznymi groźbami. Wystarczy przeczytać jeden list pasterski, jedno przemówienie księdza Biskupa diakowskiego, aby zrozumieć, że maż takich zasad i przekonań, jak on, panslawizmu prawosławnego popierać nie będzie.

Jeżeli w ogóle ks. Strossmajer ma jakiegobądź stosunki z partją Starcewicza, to chyba dla tego, aby wpływać na kierunek jej w duchu umiarkowanym, odwołać od wybryków i niedorzeczności.

Sam Biskup nie należy ani do partji rządowej, ani do skrajnej opozycji — lecz trzyma się środka i stoi po stronie umiarkowanych — i zapewne ma rację.

Stronnictwo narodowe, stojące dzisiaj u steru z Wukoniczem na czele, przyznaje samo, iż narodowe prawa Chorwatów pod niejednym względem bywają naruszane, że Węgrzy drażnią wielokrotnie niepotrzebnie patriotyczne uczucia Chorwatów i nie dotrzymują danych przyrzeczeń. Posłowie chorwacy do sejmu węgierskiego przybywszy do Pesztu na ostatnią kadencję sejmową, odbywali formalne pielgrzymki do ministrów węgierskich, dopominając się swobód i dotrzymywania poręczeń a niewykonywanych praw i obietnic. Świadczy to, że partja narodowa chorwacka, idąc za głosem umiarkowanych żądań księdza Biskupa Strossmajera, może jeszcze wiele zrobić dla kraju — byleby sprawy tej nie psuła tromtadacyja i warcholstwo Starcewicza.

Stanowisko Biskupa diakowskiego jest niezawodnie trudne i tylko maż tak znakomity, jak on, sprostać mu zdoła. Szacunek, jakiego zażywa tak u Ojca św., jako też u cesarza Franciszka Józefa i patriotów chorwackich, niech nam będzie rękomią, że droga, którą postępuje ani pod religijnym, ani pod narodowym względem nie zawiedzie go na bezdroża.

Wielka myśl połączenia Serbo-Chorwatów w jedną całość, opierającą się na etnograficznych zasadach, ma w oczach księdza Biskupa Strossmajera raczej cywilizacyjną, niż polityczną znaczenie, a do urzeczywistnienia tej cywilizacyjnej myśli nie potrzeba politycznych przewrotów.

Ks. Biskup syrmijsko-bośniacki jako następca starodawnych metropolitów syrmijskich sięgał po władzę metropolitana nawet nad katolikami w dzisiejszym królestwie serbskim, — przekonał się, że nie zawsze można mierzyć „siłę na za-

miary,“ lecz prawie zawsze trzeba mierzyć „zamiary według sił.“

Miejmy nadzieję, że prawdziwa miłość ojczyzny w tym duchu kieruje politycznymi jego krokami.

## Sprawy sejmowe.

### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 stycznia.

Posiedzenie 22. Początek o godzinie pół do 2.

Parlament rozpoczął dziś drugie czytanie pozycji etatu wojskowego, która przekazana została komisji budżetowej.

P. Richter wniósł był o zmniejszenie racyi dla koni wyższych oficerów, a zupełnie zniesienie racyi dla jenerałego lekarza sztabowego armii, lekarzy jeneralnych i intendentów. Komisja zaś powzięła jedną tylko rezolucję, według której miano przedsięwziąć rewizję pobieranych racyi celem zmniejszenia ich i polecić rozważyć radę związkowej, czyby zamiast racyi nie było lepiej płacić pewne kwoty na utrzymanie koni. Rezultat tych narad należałoby przedłożyć parlamentowi w przyszłej sesji. Parlament odrzuca wniosek Richtera i przychyliła się do wniosku komisji, który polecił w krótkich słowach bar. Huene. Odnosny tytuł przyznano według wniosku komisji budżetowej, po skreśleniu 1500 marek. Do rozdziału „duchowieństwo wojskowe“ poleca komisja na wniosek centrum rezolucję, żądającą zrównania duchownych wojskowych obu wyznań tak co do pensji, jak co do serwisu i rangi.

Za przyjęciem tej rezolucji przemawia referent Koller. P. Letocha cofa swój wniosek, oświadczając, że rezolucja komisji całkowicie go załatwia. Parlament się przychylił do konkluzji komisyjnej.

Do kierownictwa komisją poborową wniósł był rząd o nowego brygadiera obrony krajowej i pułkownika, którzy mieli być wzięci z szeregu oficerów czynnych. Komisja poleca skreślić pozycję dla brygadiera, a przyznać drugą dla pułkownika.

P. Huene poleca przyjęcie uchwały komisji, P. Richter odrzucenie obu pozycji, przyczem zganił, że w komisji poborowej mają na przyszłość zasiadać oficerowie czynni zamiast nieczynnych. Skutkiem tego napływ nieczynnych oficerów do posad cywilnych będzie jeszcze większy.

Parlament po krótkich rozprawach przyjął uchwałę komisji. P. P. Vollmar i Heine mówią o zakazie wzbierającym żołnierstwu zwiedzania piwiarni i wyszynków, do których uczęszczają demokraci socjalni. W Mougucy wyszło 18, w Norymberdze 76 takich zakazów, w Dreźnie zakazano nawet chodzić do handlu cygar, którego właściciel był kandydatem socjalistów. Jest to pokrzywdzenie właścicieli tych lokalów, na które mleczec nie podobna.

Minister wojny odpowiada, że zakazy te wydano na mocy jak najściślejszych informacji władz odnosnych. P. Richter przypomina inne zajście, gdzie na zebraniu kontrolowem oficer miał mowę polityczną i nakazywał głosować na kandydatów konserwatywnych. Mówca pyta, czy to nie jest nadużyciem władzy.

Ale pan Uhlík leżał nieruchomy, z rękoma opadłymi bezwładnie po bokach ciała, a za nim leżeli inni; żaden nie ziewnął, nie drgnął, nie przebudził się, nie mruknął. W tójże chwili pan Kmicie spostrzegł, że wszyscy leżą na wznak, w jednakowej pozycji — i jakieś straszne przecucie chwyciło go za serce.

Poskoczywszy do stołu, porwał drżącą ręką kaganek i przysunął go ku twarzom leżących. Włosy powstały mu na głowie, tak straszny widok uderzył jego oczy... Uhlík wyłącznie mógł poznać po białym pasie, bo twarz i głowa przedstawiały jedną bezkształtną masę, krwawą, ohydłą, bez oczu, nosa i ust — tylko wąsy ogromne sterczały z tój okropnej kałuży. Pan Kmicie świecił dalej: drugi z kolei leżał Zend z wyszczerzonymi zębami i wyszlemi na wierzchołku, w których zeszklilo się przedśmierne przeobrażenie. Trzeci z kolei Ranickei oczy miał przyniknięte, a po całej twarzy cętki białe, krwawe i ciemne. Pan Kmicie świecił dalej: czwarty leżał pan Kosiński, najmilszy Kmicicowi ze wszystkich towarzyszy, bo dawny sąsiad blizki. Ten zdawał się spać spokojnie, jeno z boku w szyi widać mu było dużą ranę, zapewne szyćchem zadaną. Piąty z kolei leżał olbrzymi pan Kulwiec-Hippocentaurus z żupanem podartym na piersiach i posiekana gestami razemi twarzą. Pan Kmicie przybliżył kaganek do każdej twarzy, a gdy wreszcie szóstemu Rekiucowi w oczy zaświecił, zdało mu się, że powieki nieszczonego zadrgały trochę od blasku.

Więc postawił na ziemi kaganek i zaczął wstrząsać zlekka rannym.

— Rekuć! Rekuć! — wołał — to ja Kmicie!...

Za powiekami poczęła drgać i twarz, oczy i usta otwierały się i zamykały na przemian.

Min. wojny nie widzi w tem nic zdrożnego, gdy się wdraża żołnierzy do wierności cesarzowi i gdy im się przypomina, że cesarz pragnie jedynie dobra kraju. Z resztą wyrzeka się minister odpowiedzialności za ten wypadek i poleca drogę zażalenia.

P. os. Möller oświadcza, że zażalenie może podwładnym wiele wyrządzić nieprzyjemności.

Na to odpowiada minister, że nieprzyjemności następują tylko wtedy, gdy skarga nie ma żadnej podstawy.

P. Dirichlet wyciąga ztąd wniosek, że prawo zażaleń wszystkich osób zostających w służbie wojskowej, bądź czynnej, bądź nieczynnej, jest iluzoryczne. W obec niepewności skutku i prawdopodobnych nieprzyjemności, które skarga za sobą pociągnie, jakżż wojskowy ośmieli się wstąpić na drogę skargi?

Minister oświadcza, iż nic w tem dziwnego, że tego, który podaje skargę nieuzasadnioną, spotyka kara, boć tu staje podwładny przeciw przełożonemu.

Po kilku osobistych uwagach przyjęto uchwałę komisji i rezolucję wzywającą radę związkową, aby skierowała pisać brygadiera i zawiadomiła o tem przyszły parlament. Koniec o godz. 4<sup>3/4</sup>.

(We wtorek trzecie czytanie etatu dodatkowego.)

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 12 stycznia.

(Mniemana kłeska dr. Windthorsta.)

(—) „Narodowcy w siódmym niebie.“ Ich zdaniem poniósł dr. Windthorst w sobotę przy rozprawach kolonialnych straszną klęskę, a ks. Bismarck odniósł „najświecniejszy tryumf nad swym najsilniejszym i najgroźniejszym przeciwnikiem w parlamencie.“ Już to przyznać należy tym panom, co wzięli w wieczystą dzierzwę patriotyzm niemiecki, że są arcyministrami w przekracaniu prawdy, ale tą razą sami się przewyższyli.

Zastanówmy się, o co właściwie chodzi. W rzeczy samej, w pragnieniu do- brych i donosnych osad, zgadzał się dr. Windthorst z kanclerzem jak najzupełniej. Lecz podczas gdy ks. Bismarck chciał uczynić krok tak ważny w polityce kolonialnej bez głębszej rozważy, przewodźca centrum, który ze względu na ważność uchwały przypominał starodawne „respicie finem“, stawiał wniosek, ażeby pozycję kosztów statku dla gubernatora Kameronu jeszcze raz oddać pod obrady komisji, i wezwać ministra marynarki, aby się obszerniej rozwodził o sile marynarki niemieckiej, potrzebie jej zwiększenia i wypowiedział przy tej sposobności, czego się po niej spodziewać można. Im ważniejszy jest krok, który Niemcy stawiać mają, tym ściślej miano się nad nim zastanowić. I w prywatnym życiu każdy rozsądny człowiek nie inaczej postąpi, ale patriotyczni potakiwacze niemieccy przysięgają na „verba magistr!“ im wystarczy słowo kanclerza, a na tem posiedzeniu których z konserwatywnych posłów posunął się do niezwykłego, powszechnym śmiechem powitanego twierdzenia: „Przecież gdyby żądana kwota nie była potrzebna, toby jej się nie domagano!“

Im potulniej i chętniej potakiwacze na wszystkie żądania rządowe odpowiadają „amen“, tym świętym obowiązkiem prawdziwych przedstawicieli narodu jest w obec ogromu niedoboru zastanowić się

— To ja! — rzekł Kmicie. Oczy Rekiuca otwarły się na chwilę zupełnie — poznał twarz przyjaciela i jęknął z cicha: — Jędrus!... księdza!... — Kto was pobit?! — krzyczał Kmicie, chwytając się za włosy. — Bu-try-my... — ozwał się głos tak cichy, że ledwo dosłyszalny.

Poczem Rekuć wyprężył się, zeszytniał, otwarte oczy stanęły mu w słup — i skonał.

Kmicie poszedł w milczeniu do stołu, postawił na nim kaganek — sam siadł na krześle i począł rękoma wodzić po twarzy, jak człowiek, który ze snu się zbudziwszy, sam nie wie, czy już się rozbudził, czy widzi jeszcze senne obrazy przed oczyma.

Następnie znów spojrzął na leżące w mroku ciała. Zimny pot wystąpił mu na czoło i włosy zjeżyły się na głowie i nagle krzyknął tak strasznie, że aż szyby zadrgały w oknach: — Bywaj, kto żyw! bywaj!... Żołnierze, którzy roztasowywali się w czeladnej, postyszeli ów krzyk i pędem wpadli do izby. Kmicie ukazał im ręką na leżące pod ścianą trupy.

— Pobici! pobici!... — powtarzał chrapliwym głosem.

Oni rzucili się patrzeć; niektórzy nadbiegli z krzykiem i poczęli w oczy świecić nieboszczykom. Po pierwszej chwili zdumienia wszczął się gwar i zamieszanie. Przylecieli i ci, którzy już się byli pokładli w stajniach i oborach. Dom cały zajaśniał światłem, zaroit się ludźmi, a wśród tego zamętu, nawolywań, pytań, jedni tylko pobici leżeli pod ścianą równo i cicho, obojętni na wszystko i — przeciw swej naturze — spokojni. Dusze z nich wyszły, a ciała nie mogły rozbudzić ani surmy do bitwy, ani brzęk kielichów do uczt.

nad koniecznością i użytecznością wydatku; obowiązek ten staje się tem więcej nagłym, jeśli obok kwestyi finansowych wchodzi w rachubę względy międzynarodowe niesłychanej doniosłości. Zaraz początek mowy dał wyraz niemiecko-patriotycznym uczuciom oratora, który oświadczył, że, gdzie chodzi o cześć i poszanowanie chorągwi niemieckiej, tam grosza poskąpić nie należy. Ale to nie przypadało „patriotycznym mataczom“ do smaku, równie jak zgoda przewodźcy centrum na zdrową politykę kolonialną. Dla tego posunęli się w potrzywy tak daleko, że wystrychnęli dr. Windthorsta, którego mimochodem nazwano „agentem księcia Kumberlandzkiego,“ na przeciwnika kolonialnej polityki. Nazywa się to „uczciwością publicystyczną.“ Tego rodzaju fikcyjne i wysrane z palca wynysły prowadzą do takiego przedstawienia rzeczy, jakoby większość centrum wystawiła na sztych swego przewodźcę i wyparła go się całkowicie. Rządowo-służalczy dzienniki jakiś tryumfują dzisiaj, że warownia centrum zachwiana. Ale czemuż? Wszakże frakcja z swym naczelnikiem zgadzała się co do rzeczy, zgadzała się z nim także i co do konieczności ściślejszego rozważenia wniosku. Dopiero gdy postępowo oświadczyli się za niezwłocznym przyznaniem statku, gdy ponownie zbadaniem sprawy okazało się niepodobnem, wielu z członków frakcyjnych wołało uleść konieczności i poparli wniosek w głosowaniu.

Gdzie tu waśnie, gdzie niejedność? Chyba w urojeniu półurzędowców, bo życzenie jest u nich ojem rzeczywistości. Półurzędowcy nie potrzebują nam zaręczać, że zwaleni „silnie twierdzą“ pragna z duszy i serca. Wiemy to od dawna. Pojmujemy także ich radość, że wolnowolności przenieśli się frakcji centralnej. Wolnowolności mają wyborców niepewnych i chwiejnych; wybory zaś katolicy nie są podobni do trzciny na wodzie, nie chylą się na podszepty urzędowe, już to na prawo, już to na lewo, nie nazywają dziś czarnem, co wczoraj białem mianowali. Narzekanie i skargi na „obstrukcyję“, zwłokę i wstrzymanie akcyi dyplomatycznej, pochodzi z gniewu, że są jeszcze w parlamencie tacy, co wnioski rządu chcą wiaść pod sumienną rozważyć. Czereda półurzędowa dopiero wtedy wrzasków zaprzestanie, gdy większość parlamentu na każdy wniosek odpowie głębokim ukłonem, nie przypatrzysz mu się poprzednio bliżej. Nie zgadza się tu do wprowadzenia z powagą reprezentacyi narodowej, ale za to tem więcej z widokami i planami półurzędowców, którzy gotowi wszystkie parlamenty wstać do Zulusów.

Wybory katolicy podziękowaliby za takich reprezentantów, co by w Berlinie grali w „ślepa babkę“. Wymagają i spodziewają się oni po nich, że dopiero wtedy się na wszystko zgodzą, gdy rzecz dokładnie rozważą, i dla tego zasłużył i tą razą dr. Windthorst na wdzięczność i uznanie katolickich wyborców.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Hrabia Festetics-Freibsz.)

(—) W sprawie zajęcia na balu dworskim w Budapeszcie urzędowa korespondencya „budapeszteńska“ ogłasza następujący komunikat: „Wozni urzędu hofmistrzowskiego zaproszenie przeznaczone dla hrabiego Pawła Festetics z żoną, urodzonej hrabiny Palfy, wręczyli przez

Tymczasem w gwarze żołnierskiej coraz bardziej przemagały okrzyki groźby i wściekłości. Kmicie, który dotąd był jakby nieprzytomny, zerwał się nagle i zakrzyknął: — Na koń!

Ruszyło się, co żyło, ku drzwiom. Nie upłynęło pół godziny, już stu przeszło jeźdźców leciało na złamanie karku po szerdokół śnieżnej drodze, a na ich czele leciał pan Andrzej, jakby go zły duch opętał, bez czapki, z gołą szablą w ręku. W ciszy cnapnej rozlegały się dzikie okrzyki: — Bij! morduj!

Księżyc dosięgnął właśnie najwyższej wysokości w swej drodze niebieskiej, gdy nagle blask jego począł się mieszać i zlewać z różowym światłem, wychodzącym jakby z pod ziemi, stopniowo niebo czerwieniło coraz bardziej, rzekłby od zorzy wstającej, aż wreszcie krwawa czerwona tona oblała całą okolicę. Jedno morze ognia szalało nad olbrzymim zaściankiem Butrymów, a dziki żołnierz Kmicicowy, wśród dymu, pożogi i skier, buchających słupami do góry, mordował w pień przerażoną i zlepiłą z trwogi ludność!

Zerwali się ze snu mieszkańcy pobliskich zaścianków. Większe i mniejsze gromady Gościwiczów Dymnych, Stakjanów, Gasztowtów i Domaszewiczów zbierały się po drogach, przed domami i po- glądając w stronę pożaru, podawały sobie z ust do ust trwożliwe wieści: „Chyba nieprzyjaciel wtargnął i pali Butrymów.“ „To niezwyčajny pożar!“

Huk rusznicy, dochodzący od czasu do czasu z oddali, potwierdzał te przypuszczenia.

— Pójdźmy na pomoc! — wołali śmielsi — nie dajmy braciom ginąć!

A gdy tak mówili starsi, już młodszy, którzy dla omlotów zimowych nie poszli do Rosien, siadali na koń. W Kratino-

(13)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 9.)

Jakoż pan Andrzej biesił się rzeczywistością. Naokoło był wielki spokój. Księżyc świecił pogodnie, niebo iskryło się tysiącami gwiazd; najmniejszy wiatr nie poruszał gałęzi na drzewach — jeno w sercu rycerza wrzała burza. Droga do Lubicza wydała mu się tak długa, jak nigdy. Jakaś nieznana dotąd trwoga zaczęła nań nadlatywać z mroku, z głębin leśnych i z pól, zalanych zielonawym światłem księżycy. Wreszcie zmęczenie ogarnęło pana Andrzeja, gdyż zresztą, co prawda, całą zeszłą noc spędził w Upiście na pijatyce i hulance. Ale chciał trudem zabić, otrząsnąć się z niepokoju szybką jazdą, zwrócić się więc do żołnierzy i zakomenderował: — W konie!

Pomknął jak strzała, a za nim cały oddział. I w tych lasach i na pustych polach lecieli, jak ów orszak piekielny rycerzy krzyżackich, o których lud powiada na Zmudzi, iż czasami wśród jasných nocy miesięcznych zjawiają się i pędzą przez powietrze, zwiastując wojnę i kłeski nadzwyczajne. Tętent leciał przed nimi i za nimi; z koni zaczęła para buchać, i dopiero, gdy śniegiem pokryte dachy lubickie ukazały się na zawrocie, zwolnili biegu.

Kofowrot zastali otwarty szeroko. Kmicica zdziwiło, że gdy podwórzec zarobił się ludźmi i koniami, nikt nie wyszedł zobaczyć, co się spyać, co są za jedni. Spodziewał się zastać okna błyszczące od światła, usłyszeć głos uhlíkowego cze-

kanika, skrzypków, albo wesołe okrzyki biesiady; tymczasem w dwóch tylko oknach izby jadalnej migotało niepewne światelko, zresztą było ciemno, cicho, głucho. Wachmistrz Soroka zeskoczył pierwszy z konia, by podtrzymać strzeżenie rotmistrzowi.

— Iść spać — rzekł Kmicie — kto się zmieści w czeladnej, niech śpi w czeladnej, a inni w stajniach. Konie wstać do obór, stodoły i przynieść im siana z odryny.

— Słucham — odpowiedział wachmistrz.

Kmicie zlązł z konia. Drzwi od sieni otwarte były narozciez, a sieni wyzębiona.

— Hej tam! jest tam kto? — wołał Kmicie.

Nikt się nie ozwał.

— Hej tam! — powtórzył głośnieję. Milczenie.

— Popili się! — mruknął pan Andrzej.

I ogarnęła go taka wściekłość, że począł zębami zgrzytać. Jadąc, wstrząsał się z gniewu na myśl, że zastanie pijatykę i rozpustę, teraz ta cisza drażniła go jeszcze bardziej.

Wszedł do izby jadalnej. Na ogromnym stole palił się kaganek łojowy czerwonym, dymiącym światłem. Pęd powietrza, które wpadło do sieni, chwiał płomieniem, tak, iż przez chwilę nie mógł pan Andrzej nie dojrzeć. Dopiero, gdy migotanie uspokoiło się, dojrzał szereg postaci, leżących równo pod ścianą.

— Popili się na umor, czy co? — mruknął niespokojnie.

Następnie zbliżył się niecierpliwie do pierwszej postaci z brzegu. Twarzy jej nie mógł widzieć, bo była pogrążona w cieniu, ale po białym skórzanym pasie i po białej pochwie na czekanik, poznał pana Uhlíka i począł go trącać bez ceremonii nogą.

— Wstawajcie, tacy synowie! wstawajcie.

omyłkę hrabiemu Festeticsowi młodszemu II, do którego nie wystawiano zaproszenia. Ponieważ hrabina Festetics-Palfy w osobnym piśmie hofmistrza otrzymała zawiadomienie, w którą chwilę przetrwać rozpoczęciem balu będzie przestawiona Ich Cesarskim i Królewskim Mościom, przeto hrabiostwo nie zważało na nienadesłanie zwykłej karty zaproszenia i przybyli na bal. Młodszy hr. Festetics, który również z żoną przybył na bal, i okazał otrzymane przez pomyłkę zaproszenie, gdy szambelan hr. Juliusz Szechenyi zwrócił mu na to uwagę, że musiała być omyłka, ponieważ, ile mu wiadomo, hrabia i hrabina nie byli wezwani. W skutek tych uwag hr. Festetics odprowadził żonę do powozu, następnie powrócił na bal i złożył otrzymaną przez omyłkę kartę zaproszenia. Hrabina Szechenyi wczoraj przeprosił hr. Festeticsa za nadesłanie mu nie wyznaczonych dla niego zaproszenia.

Hrabina Festetics w dziennikach węgierskich ogłasza następujący odczyt: „W nieobecności męża i ku sprostowaniu doniesień dziennikarskich o mém tak zwaném nieprawém zjawieniu się na balu dworskim pozwałam sobie oświadczyć, że ani mojemu mężowi ani mnie na myśl nie przyszło, uważać zaproszenie na bal dworski jako coś tak nadzwyczajnego, abyśmy się o nie starać mieli. Skoro jednak takowe otrzymaliśmy według wszelkich form z dokładnym oznaczeniem pomieszczenia naszego, udaliśmy się na bal, przypuszczając, że urząd hofmistrzowski zbadał wszelkie formalności dotyczące uprawnienia damy do uczestniczenia w uroczystościach dworskich; tém mniej zaś mieliśmy powód podawać zaproszenie w wątpliwość, ponieważ pochodząc po ojcu z dawniej szlachty węgierskiej, po matce z jednej z najstarszych rodzin polskich, uważałam się za zupełnie uprawnioną przyjmując jako hrabina Festetics owo zaproszenie. Ponieważ urząd hofmistrzowski z powodu mylnego pojmovania rzeczy widział się spowodowany przesłać, mój mąż i ja uważamy rzecz całą za załatwioną.

Z wyrazem szacunku hrabina Pawła Festetics, urodzona Wilhelmina Friebisz.

Pierwiastkowe doniesienia dzienników, jakoby owo zajście dotyczyło hrabiny Festeticsowej, z domu Fischer, okazało się mylném. Wskutek przeproszeń hr. Szechenyiego ewentualność pojedynku z hrabim Festetics została usunięta. Tymczasem zaszedł pojedynek na pałasze pomiędzy hr. Theodorem Andrassym, synem b. ministra, a baronem Belą Acselem, który pono pozostaje w związku z tą sprawą i w którym obaj przeciwnicy otrzymali dość ciężkie rany.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Pisaliśmy w sobotnim numerze o oddaniu kilku szpitali na Podlasiu, obsługiwanych dotychczas przez Siostry Miłosierdzia, pod zarządem miszek prawosławnych t. zw. Krzyżanek. Obecnie dowiadujemy się z „Przegl. katol.“ że są to szpitale w Białej, Radzynie i w osadzie Sterdyni.

### NIEMCY.

\* Berlin, 12 stycznia. (Telegram). Książę August w rymberski umarł po południu w Zehdenick. — Cesarska Akademia u-

wie i w Upicie poczęto bić w dzwony po kościołach.

W Wodoktach ciche pukanie do drzwi zbudziło pannę Aleksandrę.

— Olenko! wstawaj! — wołała panna Franciszka Kulwiecówna.

— Niech ciotunia wejdzie! Co tam się dzieje?

— Wolmontowicze się palą!

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

— Strzaly aż tu styczać — tam bitwa! Boże zmiłuj się nad nami!

Olenka krzyknęła strasznie, poczem wyskoczyła z łóżka i poczęła spieszenie szaty narzucać. Ciało jej dygotało jak we febrze. Ona jedna domyśliła się od razu, co to za nieprzyjacieli napadł nieszczęsnych Butrymów.

Po chwili wpadły rozbudzone niewiasty z całego domu z płaczem i szlochaniem. Olenka rzuciła się na kolana przed obrazem, one poszły za jej przykładem — i wszystkie poczęły odmawiać głośno litanii za konających.

Były zaledwie w połowie, gdy gwałtowne kolatanie wstrząsnęło drzwiami od sieni. Niewiasty zerwały się na równe nogi; okrzyk trwogi wyrwał się im z piersi.

— Nie otwierać! nie otwierać!

Kolatanie ożwało się z podwójną siłą, rękobij, drzwi wyskoczyły z zawias. Tymczasem między zgromadzone niewiasty wpadł pacholik Kostek.

— Panienko! — wołał — jakiś człek stuka; otwierać, czy nie?

— Sam-li jest?

— Sam.

— Idź otwórz!

Pacholek skoczył, ona zaś chwyciwszy świecę, przeszła do izby jadalnej, za nią panna Franciszka i wszystkie prządki.

Zaledwie zdołała postawić świecę na stole, gdy w sieni dał się słyszeć szczepek żelaznej zawory, skrzypienie otwieranych

miejtności zamianowała tajnego radcę dr. Kocha w Berlinie i prof. Pastura w Paryżu korespondencyjnymi członkami.

— Kanclerz ks. Bismarck udał się dziś po południu do pałacu królewskiego na konferencję z cesarzem.

— Dr. Kopp, Biskup fuldajski, przybył dziś z Fuld do Berlina i stanął w hotelu „Kaiserhof“.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 13 stycznia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy sądu okręgowego, Burchardiemu w Kłajpedzie, order orla czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

\* **Archikatedra** nasza odebrała w tych dniach wspaniały dar. Jest to obraz mozaikowy, przedstawiający Niepokalane Poczęcie Najsw. Maryi Panny podług oryginału Murillo, z dodaniem u dołu znamiem aniołkami z Madonny Syxtyńskiej. Mozaikę tę, wykonaną w pracowni słynnego Rocheggioni w Rzymie, można śmiało nazwać arcydziełem w swoim rodzaju. — Wspaniałomyślnym darodawcą, któremu nową tę, cenną i piękną ozdobę zawdzięcza nasza Archikatedra, jest Karol hr. Raczynski, znajdujący wraz dostojną swą małżonką upodobanie wroz w tém, aby podtrzymywać dawną pobożną tradycję domu swojego, i z prawdziwie magnacką szczodrobliwością przyczyniać się do ozdoby Domów Bożych.

\* **Komitet** do wyborów miejskich zabiera się do zwolania wieca w sprawie pielgrzymki welehradzkiej. Nadesłanego nam w tej sprawie ogłoszenia nie umieściliśmy, ponieważ w Poznaniu zawiązał się komitet z całego Księstwa, mający sprawą obchodu tej uroczystości kierować. Komitet ten odbędzie w tym tygodniu posiedzenie i rozpoznie szereg prac już w części przygotowanych. Niepotrzebnie zatem komitet miejski w tej chwili do tej sprawy się miesza.

Komitet wysłał już deputacją do pana Dobrowolskiego, aby usunął dotychczasowego sufera, a przyjął p. Chojackiego; przygotowuje podobno drugą deputacją do Spółki teatralnej, aby jej przedłożyć plan budowy frontowego domu; teraz chce urządzić pielgrzymkę welehradzką.

Co będzie dalej?

\* **Na Czytelnię ludowe.** Z przeniesienia 1 marka. Ks. Dopierała z Ruska 10 marek. Razem 11 marek.

\* **Na ubogie dzieci szkolne** z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 88,50 marek. Ks. Dopierała z Ruska 6 marek. — Razem 94,50 marek.

\* **Na wystawienie kościoła w Gryżynie.** Z przeniesienia 118,65 marek. Ks. Dopierała z Ruska 6 marek. — Razem 124,65 marek.

\* **Na 00. Zmartwychwstańców w Lwowie.** Z przeniesienia 109,28 marek. Ks. Dopierała z Ruska 6 marek. — Razem 115,28 marek.

\* **Na Misyse Bułgarskie.** Z przeniesienia 693,20 marek. Z Brudni 3,85 marek. Z Chlewisk 1,30 marek. Z Gniewkowa 15 marek. Z Góry 13 marek. Z Grabia 1,50 marek. Z Ostrowa 4,34 marek. Z Parchania 3,8 marek. Z Pierania 1,50 marek. Z Płonkowa 1,20 marek. Z Podgórze 3,31 marek. Z Solea 0,75 marek. Z Szadlowie 7,44 marek. Z Pniew 9 marek. Ks. Do-

drzwi i przed oczyma niewiast ukazał się pan Kmicic, straszny, czarny od dymu, krwawy, zadyszany i z obłąkaniem w oczach.

— Koń mi pod lasem padł!... — krzyknął — ścigają mnie!...

Panna Aleksandra utkwiała weń oczy: — Wasz spaliliś Wolmontowicze?

— Ja!... ja!...

Chciał coś dalej mówić, gdy wtém od strony drogi i lasu doszedł odgłos okrzyków i tętnoty koni, który zbliżał się z nadzwyczajną szybkością.

— Djabli po mą duszę!... dobrze! — krzyknął jakby w gorące Kmicic.

Panna Aleksandra w téjże chwili zwróciła się do przadek:

— Jeśli będą pytać, powiedźcie, iż nie ma tu nikogo, a teraz do czeladnej! i ze światłem tu przysięść!

Poczęm do Kmicica:

— Wasz tam! — rzekła, ukazując na przyległą izbę.

I prawie przemocą wpełchnąwszy go przez otwarte drzwi, zamknęła je natychmiast.

Tymczasem zbrojni ludzie zapelnili podwórcę i w mgnieniu oka Butrymi, Gościewicz, Domaszewicz i inni wpadli do domu. Ujrzałyśmy pannę, wstrzymali się w izbie jadalnej — ona zaś stojąc ze świecą w ręku, zamykała sobą drogę do dalszych drzwi:

— Ludzie! co się dzieje? czego tu chcecie? — pytała, nie mrużąc oczu przed groźnymi spojrzzeniami i złowrogim blaskiem gołych szabel.

— Kmicic spalił Wolmontowicze! — krzyknęła chórem szlachta. — Pomordował mężów, niewiasty, dzieci! Kmicic to uczynił!...

— My ludzi jego wybili! — rozległ się głos Butryma Józwy — a teraz jego głowy chcemy!...

— Nie chcę cię widzieć! znać! Bierz konia i uchodź ztąd!...

— Olenka!... — jęknął Kmicic, wyciągając ręce.

— Krew na waćpana rękę, jako na Kainowem! — krzyknęła, odskakując jakby na widok węża. — Precz na wieki!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierała z Ruska 6 marek. — Razem 764,47 marek.

\* **Na wczorajszym** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego referował przewodniczący komisji prawniczej, że wykonanie podjętego słowniczka wyrazów prawniczych odnoszących się mianowicie do prawa formalnego (ordynacyi procesowej) odroczone na później, aby mózż korzystać nie tylko ze słowniczka krakowskiego, ale nadto z przekładu sędziego Ówilklińskiego, i w tej galezi rozpoczętego wydawnictwa polskiego w Warszawie.

Następnie toczyła się przydłuższa dyskusja o powstaniu, historii i znaczeniu t. z. grodzisk i to tak w Polsce, jak i na Rugii. Udział w tej pogadance brali pp. dr. Szule, sędzia Jarochoński, radca Szuman, p. Bentkowski i pułkownik Zakrzewski, który pomiędzy innymi mówił obszernie o genezie pogranicznych grodzisk nakielskiego, wileńskiego, drzeńskiego, czarnkowskiego i innych, oraz zapowiedział, iż przygotowuje obszerniejszą w tej materii rozprawę.

Na interpelacyi jednego z członków oświadczył sekretarz Zarządu p. Engeström, iż półroczne walne, jak i nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa celem przyjęcia zmiany statutów zwołane będzie niebawem.

\* **Teatr.** Dziś komedia z francuskiego „Czarodziejskie ręce“.

W czwartek po raz pierwszy na benefis p. St. Trapszo komedia Abramowicza „Nihilisci“.

W sobotę po raz pierwszy komedia A. Dumasa „Montjoye“.

\* **Na gościnne występy** do Poznania ma przybyć, jak „Dziennik Pozn.“ donosi, prima donna praskiego narodowego teatru, panna Pospiszil. Artystka ta wystąpi przeważnie w komediach, pomiędzy innymi w „Grubych Rybach“ Baluckiego, i grać będzie po czesku.

\* **Prezesem** rady nadzorczej teatru polskiego, wybrany został w sobotę na wspólnym posiedzeniu rady nadzorczej i dyrekcji Spółki teatralnej, p. Bolesław Potocki z Bedlewa.

\* **Sprostowanie.** W ogłoszeniu o książeczce jubileuszowej zaszyły w pewnej części wczorajszego nakładu pomyłki w liczbach, które dzisiaj dokładnie podane zostały.

\* **Ślub.** W kościele św. Wojciecha pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Międzychodzikiem, profesorem z Kłodzka, a panną Stanisławą Margowską z Poznania.

\* **Zmarł** dziś zrana w Poznaniu Samuel Jaffé, Izraelita, który głównie na lasach polskich dorobił się kolosalnego majątku. Pozostawił podobno 25 milionów marek.

\* **Niemieckie** prowincjonalne Towarzystwo gospodarskie urządziło za zezwoleniem naczelnego prezesa na sal Lambert w Poznaniu w dniu 24 lutego targ na nasiona i sztuczne nawozy.

\* **W Jankowie** zalesnym pod Raszkiem zniszczył w dniu 8 b. m. pożar chałupę gospodarza Marcina Szlachty.

\* **W Mogilnie** odbyły się weszły piątek wybory deputowanego na sejm prowincjonalny i jego zastępców z powiatów gnieźnieńskiego, mogilnickiego i inowrocławskiego. Z każdego powiatu przybyło trzech wyborców, i to 7 Polaków a 2 Niemców. Wybrani zostali pp. Józef Müntzberg z Nowej wsi w powiecie gnieźnieńskim deputowanym, a jego zastępcami Antoni Meissner z Rudek w powiecie mogilnickim i gospodarza Lange z Gaju w powiecie gnieźnieńskim.

\* **Ks. proboszcz Kaszyński** w Gembicach mianowany został rozporządzeniem rejencji bydgoskiej z dnia 23 grudnia r. z. lokalnym inspektorem szkoły katolickiej w Gembicach.

— Jego głowy! krwi! Rozsiekać zbijć!

— Gońcie go! — zawołała panna — Czegóż tu stoicie? gońcie!

— Żali nie tu się schroni! My konia pod lasem znaleźli!...

— Nie tu! Dom był zawarty! Szukajcie w stajniach i oborach.

— W las uszedł! — zawołał jakiś szlachcic — hajże panowie bracia!

— Milczcie! — huknął potężnym głosem Józwa Butrym.

— Panno! — rzekł — Nie ukrywaj go!... To człek przeklęty!

Olenka podniosła obie ręce nad głowę: — Przeklękan o wraz z wami!...

— Amen! — krzyknęła szlachta. — Do zabudowań, w las! Odnajdziem go! Hajże na zboja!

— Hajże! Hajże!

Szczęk szabel i stapanie rozległo się na nowo. Szlachta wypadła przed ganek i siadała co prędzej na koni. Część jej szukała jeszcze czas jakiś w zabudowaniach w stajniach, oborach, w odrynie — potem głosy poczęły się oddalać w stronę lasu.

Panna Aleksandra nadsłuchiwała, dopóki zupełnie nie znikły — poczem zapukała gwałtowno do drzwi komnaty, w której ukryła pana Andrzeja.

— Nie ma już nikogo! wychodź waś!

Pan Kmicic wytoczył się z izby, jak pijany.

— Olenka!... — zaczął.

Ona wstrząsnęła rozpuszczonemi włosami, które okrywały niby płaszczem jej plecy.

— Nie chcę cię widzieć! znać! Bierz konia i uchodź ztąd!...

— Olenka!... — jęknął Kmicic, wyciągając ręce.

— Krew na waćpana rękę, jako na Kainowem! — krzyknęła, odskakując jakby na widok węża. — Precz na wieki!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

\* **Z powodu** grasującej pomiędzy dziećmi błonicy i szkarlatyny, zamknięto szkoły w Kamieniu w powiecie wągrowieckim, w Brakonicach, w Nowiu i w Sarbie w powiecie Czarnkowskim.

\* **W niedziele** dnia 4 b. m. nastąpiła uroczysta introlukacja ks. Juliusza Schmidta na probostwo w Fordonie.

\* **Loterya.** Do Izby poselskiej ma być wysłana petycja, wzywająca rząd królewski, aby ze względu na wzrost ludności i inne stosunki, zwiększył ilość losów loteryjnych na 200,000.

\* **W domu** księstwa Antonistwa Radziwiłłów w Berlinie obchodziła w dniu 7 b. m. panna Matylda Appler 25-letni jubileusz służby. Księstwo wraz z dziećmi obdarzyli wierną służbę podarkami, a cesarzowa przesłała jej złotą broszkę z napisem: „za 25 lat wiernej służby“.

\* **Podaliśmy** przed kilku tygodniami wiadomość za „Figuram“ paryskim, że Leon ks. Radziwiłł umarł w Paryżu. Tymczasem książę, jak się z inseratu w piśmie naszym zamieszczonego dowiadujemy, zmarł dopiero w dniu 8 b. m.

\* **Pan Henryk Bukowski**, rodak nasz, zamieszkały w Sztokholmie, właściciel zakładu artystyczno-komisowego, mianowany został przez króla szwedzkiego Oskara II, kawalerem orderu Wazy.

\* **Testament** kucharza. W Paryżu zmarł w tych dniach słynny kucharz Durisot, pozostawiając kilkaset tysięcy franków spuścizny. W testamentie jego znaleziono następujący zapis: „Pragnę jeszcze i po śmierci być użytecznym moim kochanym rodakom. Zauważwszy oddaną, iż napisy na grobach, wychwalające cnoty zmarłych, nie mają żadnego praktycznego celu, polecam, iżby zamiast nagrobka ze zwykłym panegirykiem, wzniesiono na mojej mogile kolumnę, a na jej szczycie bronzową ramę zaopatrzoną w kratę. Na spadkobierców moich wkładam obowiązek, ażeby codziennie za kratą tą umieszczano jeden z 365 przepisów kucharskich, które pozostawiam przygotowane w biurku. Przepis ten ma być czytelnie, dużemi literami skreślony, tak iżby go każdy z za kraty mógł z łatwością przeczytać. W razie niezapamiętania powyższej wyrażonej woli, cały majątek przeznaczam na cele dobroczynne.“

\* **Cholera** wybuchła w Gaecie, i to dość silnie. Rządowe organa usiłują wmówić w ludność, że przypadki dotąd zaszły są mało znaczne i nie dają żadnego powodu do obawy, aby zaraza miała się szerzyć.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 14go stycznia św. Eufrozyna.

Wschód słońca o godz. 8 minut 7.

Zachód o godzinie 4 minut 12.

### TELEGRAMY.

London, 12 stycznia. Jak się „Times“ dowiaduje z Tien-Tsin, porozumiały się Chiny z Japonią w sprawie koreańskiej i proszą o pośrednictwo Anglii, Niemcy i Stany Zjednoczone.

Carogród, 11 stycznia. Hassan Fehmi pasza, który, jak wiadomo, udał się wczoraj do Londynu, ma podobno zatrzymać się w powrocie dni kilka w Paryżu. Hassan będzie także w Berlinie i Wiedniu.

Rzym, 13 stycznia. Agencja Stefani donosi, że wiadomości gazet „Italia“, „Tribune“ itd. jakoby Mancini miał wysłać do reprezentantów Włoch lub bezpośrednio do mocarstw noty, w których skreślił cel wyprawy do Assab, nie ma najmniejszej podstawy, gdyż wysłanie wojsk do posiadłości włoskich nie może według zwyczajów być przedmiotem noty dyplomatycznej. Mancini odpowie na interpelacyi w Izbie objaśnieniami co do celu i natury ekspedycyi do Assab.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Przedpłatę** na tom piąty „Biblioteki Kanodziejskiej“ w ilości 6,60 marek złożyły w dalszym ciągu:

136) Ks. Dziubek z Lobzenicy. 137) Ks. z D. 138) Ks. B. Jastrzębski z Jankowa zalesnego. 139) Ks. Riedel z Jutrosina, 140) Ks. Z. S. 141) Ks. Ciszek z Miłówki. 142) Ks. proboszcz A. Obst z Potarzyca. 143) Ks. J. Głowacz z Brzozowej. 144) Ks. G. Chorobski ze Zwierzynca. 145) Ks. J. Wajda z Wodzisławia. 146) Ks. J. Węgrzynowski ze Swilczy.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 stycznia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Garczyński z Grylewa, Mittelstaedt z Królestwa Polskiego, dr. Thomas z rodziny ze Szczecina, pani Bulczyńska z Nietrzanowa, Hoffmann z Lignicy, pani Stanowska z córkami ze Srody.

### GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 12 stycznia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż sprzedano 3544 sztuk bydła rogatego, 10,442 sztuk trzody chlewnej, 1477 cieląt, 5475 skopów. — Bydło rogate. Przebieg targu był słaby. Delikatnych lekich wół (niżej 600 funt. wagi mięsnej) nie można było prawie sprzedać; lepsze gatunki osiągnęły zaledwie ceny zeszłego tygodnia; w skutek zbyt wielkiego spędu, spadł w cenie. Z powodu małego eksportu, ceny spadły. Płacono za gatunek I 56—59 marek, za gatunek II 47—51 mrk., za gatunek III 40 do 43 mrk., za gatunek IV 36—38 mrk. za 100 funtów wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Z powodu zbyt wielkiego spędu a stósunkowo małego eksportu handel wółki

się powoli a ceny spadły. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za meklemburgskie około 47 mrk., za pomorskie 44—45 mrk., za łeżskie (Sengery) 39—42 mrk. za 100 funtów przy 20 proc. tary; za bakońskie, których było mało 45—46 marek za 100 funtów przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. I tu był targ powolny; ceny zeszłego tygodnia zaledwie się ostały. Płacono za gatunek I 50—55 fen., za najlepsze cielęta do 60, za II 36—47 fen. — Skopy. Także tutaj był targ nie tegi, mianowicie z powodu zbyt małego eksportu. Pozostało wiele niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 40—44 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 48 m., za II, 34—38 marek za funt wagi mięsnej.

(W.) Poznań, 13 stycznia. (—Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: dżdżyste.

Zyto słabiej.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. styczeń 130,— pl. styczeń-luty 130,— plac. luty-marzec 131,— na wiosnę 132,50 plac. maj-czerwiec 134,— pl.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr. styczeń 40,30 pl. luty 40,40 pl. marzec 40,90 plac. kwiecień 40,50 placono, kwiecień-maj 41,80 placono, maj 42,10 placono, czerwiec 42,70 placono, lipiec 43,30 plac, sierpień 43,90 plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 40,40 pl.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 130,— styczeń 130,— styczeń-luty 130,— luty-marzec —, kwiecień-maj 132,50.

Okowita. (z beczka) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów. cena wypowiedziana 40,30 mkr. styczeń 40,30 mkr. luty 40,40 m. marzec 40,90, na kwiecień-maj 41,80 m. czerwiec 42,70 m. lipiec 43,30 mkr. sierpień —, mkr., w miejscu bez beczki 40,30 mkr.

Bydgoszcz, 12 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.)

Pszenszcza niez., piękna 148—149 mkr. średnie gatunki 142—147 mkr. poślednia —, m.

Zyto stałe w miejscu krajowe piękne 126 do 128 mkr. średnie 123—125 mkr. poślednie —, m.

Jęczmień dla browarów 130—140 m., na paszę 120—126 mkr. mały —, mkr.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —, mkr.

Groch wrzący 150—160, na paszę 132—138 marek.

Okowita za 100 litr. a 1000/0 39,25 m.

Wrocław, 12 stycznia 1884.

Zyto (za 2000 funt.) niez., wypowiedziano —. Cena wypowiedziano —, styczeń 135,—

żądano, styczeń-luty 135,— żąd., luty-marzec —, pl. kwiecień-maj 140,— żąd., maj-czerwiec 141,— żąd., czerwiec lipiec 142,50 żądano, lipiec sierpień 144,— żąd.

Pszenszcza. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 160,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent. na miesiąc bieżący 132,— plac., kwiecień-maj 134 plac., maj-czerwiec 136 plac.

Rzepak. Wypowiedziano —, cent. styczeń 240,— żąd.

Olej rzepakowy niez., wypowiedz. — cent. w miejscu 54,50 żądano, styczeń 52,50 żądano, styczeń-luty 52,— żąd., luty-marzec —, żąd., marzec-kwiecień —, żąd., kwiecień-maj 52,50 żąd., maj-czerwiec 53 żąd.

Okowita słabiej, wypowiedziano 20,000 litr. w miejscu — pl. styczeń 39,90 plac. styczeń-luty 39,90 plac., l



W dniu 8-go stycznia umarł w Paryżu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej śś. Sakramentami w 77 roku życia

# Leon książę Radziwiłł,

Ordynat Klecki i Dawidgródecki, Jenerał-Adjutant Cesarza Rosyjskiego.

Przeprowadzenie zwłok do grobów rodzinnych w Nieświeżu później nastąpi.

**Antoni ks. Radziwiłł**  
w imieniu rodziny.

(1371)

Święci Apostołowie Słowiańszczyzny

## Cyryl i Metody

Książeczka jubileuszowa  
napisał ks. dr. Kantecki.

Książeczka ta, obejmująca życiorys świętych Braci Słowiańskich i krótki pogląd na dzieje i stanowisko Słowiańszczyzny, ukaże się w początkach marca rb.

Cena egzemplarza 20 fenigów, 50 egzempl. 7 m. 50 fen., 100 egzempl. 10 mkr. (1369)

Zamawiać można w  
**Drukarni Kuryera Pozn.**  
Poznań, śty Marcin 16.

## Dr. Święcicki

b. pierwszy asystent kliniki ginekologiczno-położniczej uniwersytetu w Erlandze, (1365)

Specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie  
**Młyńska ulica 16 pierwsze piętro**  
(róg ulicy Berlińskiej).

Godziny ordynacyjne od 10 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu.

**Klinika w tym samym domu.**

## Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne

towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

## Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.  
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

## Drogerya

# H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

## wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpiel, Perfumy francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe, Prawdziwe koniaki francuskie, Oliwy do machin, smarowidło do wozów, Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

## Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

Już opuścili prasę  
Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie

Ks. Piotra Skargi

## Żywoty Świętych

Starego i Nowego Zakonu  
na każdy dzień przez cały rok

wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwu, prztem kazanie krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

**Wydanie dwudzieste piąte.**

2 duże tomy w 4<sup>o</sup> str. 600 i 632.

Wydanie to jest zupełnie poprawione według pierwotnego tekstu Skargi i nie zawiera żadnych dodatków lub opuszczeń, czem grzeszyły wszystkie późniejsze wydania Żywotów Świętych.

**Cena 9 marek,** oprawne w płótno angielskie 12 marek. Zamówienia najlepiej adresować wprost do nakładcy: **A. D. Bartowicz, właściciel Księgarni Polskiej we Lwowie,** z kąd książki odwrotną pocztą franko wysłane będą. (1368) Można również zamawiać za pośrednictwem znaczniejszych księgarń.

## Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

## KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca

(762)

## B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i t. c.

Stary Rynek nr. 53/54.

## Bezpłatne wypożyczalnia książek.

Barcin, Lapis kupiec.  
Bnin, Wojciechowski, organista.  
Borek, Jan Waleczyński.  
Brodnica, Kazimierz Lipiński.  
Buk, Jan Gorzelniański, organista.  
Bydgoszcz, H. Rogaliński.  
Chelmża, Sobieski, sen.  
Chodzież, Józef Fleischer, stelmach.  
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.  
Czempin, Klechta, obywatel.  
Czemiejevo, Antoni Szczepankiewicz.  
Dubin, R. Mędlowski, obywatel.  
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszńska nr. 105).  
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.  
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.  
Grabów, Dr. Ożegowski.  
Grodzisk, Niejcki Julian.  
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).  
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.  
Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik.  
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).  
Jutrosin, Góralski, organista.  
Kamionna, pani Rewicka.  
Keynia, Jan Kawczyński.  
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.  
Klecko, Teofil Ludwiczak.  
Kobylin, Leopold Gallus.  
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.  
Kościeln, M. Wittig, kupiec.  
Kornik, Smulkowski, dzierżawca.  
Kostrzyn, K. Gorzelniański, organista.  
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberzysta.  
Kozmin, Moll, kupiec.  
Krobia, S. Moderski.  
Kruszwica, K. Osiniński, kupiec.  
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.  
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.  
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.  
Łabiszyn, A. Buzakowski, kupiec.  
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.  
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.  
Miasteczko, Maksymilian Celler.  
Miejska Górka, A. Skwierzyński.  
Mikstadt, Julian Nędziński.  
Mogilno, Józef Stark, kupiec.  
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.  
Mroca, A. Mściszewski, rzeźnik.  
Murawina, Goślińska, Pieniżny, organista.

Nakło, Antoni Łękowski, obywatel.  
Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz.  
Oborniki, Grosman, budowniczy.  
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.  
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.  
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.  
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.  
Ostrów, Gitzler, obywatel.  
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.  
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.  
Pleszew, Zboralski, kupiec.  
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.  
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.  
Pogorzela, Matysiewicz.  
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.  
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hirsfeld.  
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.  
Pszczew, Rolewski, b. organista.  
Raszków, Sylwester Dzieczkowski, balbierz.  
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.  
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski.  
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.  
Sierakowo, W. Kostrzyński.  
Skoki, Józef Wałowski, organista.  
Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec.  
Solec, Jan Zieliński, obywatel.  
Srem, I. Dutkiewicz.  
Sroda, Franciszek Zaremba.  
Starogród, Pr. Stanisław Roman.  
Strzelno, Józef Baliński.  
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.  
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.  
Szamotyły, Fligiński, kupiec.  
Szubin, F. Anders, kupiec.  
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz cygar.  
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc.  
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.  
Wągrowiec, Franciszek Degórski.  
Wronki, Michał Sroczyński.  
Września, B. Szyperki.  
Wysoka, Franciszek Bederski.  
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.  
Zbąszczyń, A. Graszynska.  
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelników Ludowych w Poznaniu.

Straż św. Wojciecha  
w Gnieźnie

poleca:  
Zabawa z Jezusem, Hinczy str. 32, Lekarstwo przeciw pijaństwu str. 32.  
Ratujcie dusze w czyściu, str. 36, Pojedynczy egzemplarz po 10 fen.; biorycy w czasie kolendy 50 er. = płaci po 5 fenigów. Gł. sierdeczne, Wysockiego str. 72. Cena 20 fen.; 50 egz. = 2,50 mkr.  
Kochem, Wykład Msze św. opr. 1.60.  
Rossignoli, Czyściec opr. 1.50.  
Opec, Żywot P. J. opr. 1.50.  
Opec, Żywot P. J. naukowy 6.00.  
Liguori Nawiedzenia 0.50.  
Adres: **Ks. Dr. Łukowski** Gniezno. (1118)

**Radlauera**  
Czerwona apteka  
w Poznaniu,  
Stary Rynek No. 37.,

poleca  
1. Radlauera bez smaku kapsulki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.  
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.  
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.  
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.  
5. Radlauera esencja i masę na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.  
6. Ruskii balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.  
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwie tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)  
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème).  
Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające ponie nóg.

## Pączki!

trzy razy dziennie tuzin po 1,20 m. i 1,00 m. mniejsze za wyraźnym zamówieniem poleca cukiernia (1305)

**Ant. Pfitznera,**  
Stary rynek nr. 6.

## Nowe śledzie solone

połowu z 1884 r. w najpiękniejszym towarze, przesyłam w sędkach pocztowych około 10 funtów! — zawartość zagwarantowana 40—50 sztuk, za 3 marki franco za pobraniem zaliczki. (1343)

**P. Brotzen.**  
Croeslin nad morzem Bałtykiem Obw. Rej. Stralsund.

## Najprzedniejsza HERBATE

poleca (1372)  
**Bazar poznański,**  
ulica Nowa.

Polecamy uwadze Szanownych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

## Poradnik

dla dozorów szkolnych i przyjaciół szkoły,

obejmująca wszystkie przepisy, instrukcje, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacją oceniły.

**DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO**  
Śty Marcin 16.



**C. Paul Wilding, Breslau.**

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunki każdej chwili służy) w uznanym dobrym wykonaniu po możliwie najniższych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skóry salfanowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

## SILICIUM

najlepszy środek do czyszczenia wszelkich kruszców poleca w oryginalnych paczkach. (1365)

**R. Barcikowski, Poznań.**

! Kupcom wysoki rabat.

Agencya francuzka specjalna  
Hotel pod Czarnym Orłem.

Zaraz do umieszczenia: **Bona Francuzka**, młoda, z 3-letniemi świad. z jednego miejsca. **Nauczycielka Polka**, młoda, średn. muzykalna, posiad. jez. niem., ang. i gruntownie jez. francuzki. (1375)

## Organista

kawaler, zdany w swoim zawodzie, znajdzie zaraz lub od 1 kwietnia r. b. miejsce w Szaradowie pod Szubinem. (1367)

## Rzadzca,

żonaty, z familją, w sile wieku, zarządzający ostatniemi laty samodzielnie większemi majątkami, obeznany również z fabrycznym gospodarstwem, poszukuje od zaraz lub sgo. Jana b. r. w Prusach Zach. lub W. Ks. Poznańskiem odpowiedniej posady. Oferty uprasza się pod lit. **B. E. Poste restante Toruń (Thorn).** (1327)

(1374) **Młoda Bona Francuzka** poszukuje natychmiast umieszczenia **Agencya Fontowicza.**

Poszukuje się umieszczenia dla

## elewa kupieckiego

u wykształconej rodziny mieszkającej przy ulicy 6-go Marcina lub w pobliżu teje. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do **Ekspedycji Kuryera Pozn.** pod K. W. 1370.

## Urządnik gosp.

kawaler w sile wieku, 20 lat w tym zawodzie, 11 lat w ostatnim miejscowości, poszukuje stosownego miejsca od 1 lipca rb. Blizsza wiadomość w **Eksped. Kuryera** pod lit. **M. B.** (1337)

## Ucznia

posiadającego dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego poszukujemy do kandydatury **Wierzbicki i Spółka** (1373) w Gnieźnie.

## Chłopiec

biegle po polsku i niemiecku piszący, znajdzie natychmiast zatrudnienie w biurze mojem. (1366)

**Woliński, Rzecznik.**  
Wilhelmska ul. 2.

**Lamberta sala koncertowa.**

Jutro w srodę d. 14 stycznia **KONCERT salonowy.**  
Początek o godz. 8.  
**Wstęp 30 fenigów.**  
**A. Thomas.** (1314)